Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Rok III. Kraków, 1 marca 1928 r. Nr. 1.

KRAKUS

Z Bogiem i z narodem.

Oświatą i pracą ludzie się bogacą

Pismo społeczno-polityczne. — Wychodzi raz w miesiącu dnia 1-go.

Do każdego numeru „KRAKUSA" dodaje się „NOWĄ ZORZĘ".

Przedpłata na **„Krakusa"** (razem z **„Nową Zorzą"**) wynosi w Polsce: do **końca czerwca** bież. roku **2** zł. — **Do końca bież. roku** (całoroczna) **5** zł. — Kwartalnej przedpłaty **nie** przyjmuje się. — **Numer pojedynczy** „Krakusa" **(razem** z „Nową Zorzą) **50** gr. — Do **Ameryki** na rok **2** dolary.

Adres: Wydawnictwo „Krakusa" w Krakowie, ul. Powiśle 12. — Konto czek. P. K. O. Kraków Nr. 406.115

„Krakus" zmartwychwstał!

Z końcem kwietnia roku zeszłego przestał „Krakus" wychodzić. Złożyło się na to chwilowe przerwanie wydawnictwa wiele przyczyn — a głównie brak należytego poparcia, brak pomocy, a nadto ucisk kagańcowo-prasowy, pod którym dziś jęczy narodowa prasa w wolnej Polsce.

Zwaliło się w krótkim przeciągu czasu tyle procesów, tyle kar w grzywnach na wydawcę „Krakusa" p. Bojomira, że ten machnął reką, i powiedziawszy sobie: „szkoda w Polsce w uczciwym duchu pracować", zamknął wydawnictwo „Krakusa", i wskutek czego skończyła się też i moja praca, jako naczelnego redaktora pisma.

W ciągu jednak przerwy w wydawnictwie, w czasie od kwietnia roku zeszł. do dzisiaj, nadeszło wiele listów pod adresem redakcji z wyrazami uznania dla „Krakusa" i żalu, że to pismo nie wychodzi.

I to właśnie skłoniło mię, że wznawiam „Krakusa", i sam biorę na moje stare barki całe wydawnictwo, **w nadziei, że Szan. Czytelnicy poprą mię silniej,** niż p. Bojomira w latach poprzednich, i o to bardzo wszystkich życzliwych „Krakusowi" Polaków i Polki proszę.

Idą czasy dla Polski i Kościoła w Polsce ciężkie, może nawet bardzo ciężkie, Bóg wie, czy nam nie przyjdzie walczyć w obronie najdroższych narodowych i katolickich ideałów, a w takiej walce im silniejsza jest prasa narodowa i katolicka, tem lepiej dla obozu katolicko-narodowego, **bo prasa katolicka, to broń potężna,** dlatego masoństwo chciałoby ją zdusić, **katolicy zaś wszelkiemi siłami popierać ją winni.**

Zechciejcie więc Szan. Czytelnicy popierać „Krakusa" prenumeratą i datkami na fundusz prasowy — rozszerzajcie go też między znajomymi swymi! — *Ks. M. Dziurzyński.*

Groźne znaki!

Na Polskę idzie kara Boża! Nie jest to głos nocnego puszczyka, ale głos historji i doświadczenia życiowego. Nie na darmo mówi starodawne polskie przysłowie: „Kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera".

A Polacy rozum tracą!

Duchowni przewodnicy narodu, którzy katolicyzmem się chlubią, wezwali przed wyborami do Sejmu i Senatu cały naród polski, a głównie katolickich jego członków, którzy stanowią przeważną część mieszkańców Polski, do utworzenia jednego katolickiego obozu w obronie najdroższych katolickich ideałów, jak: religji, ustroju rodziny, obyczaju i wychowania publicznego.

List pasterski wskazał wyraźnie na wroga, który dziś Polsce i duszy polskiej zagraża. Jest nim komunizm (bolszewizm) i to wszystko co do komunizmu prowadzi.

Z listu naszych arcypasterzy duchownych wynika, że przyszłe losy Królestwa Bożego i związanego z nimi dobra narodu i Polski są poważnie zagrożone.

„Hannibal ante portas!" Nieprzyjaciel jest już u wrót naszych — tak mówił ormiański arcybiskup lwowski, ks. Teodorowicz, w grudniu w Warszawie na zebraniu „Stowarzyszenia ziemianek" — „wróg ten czyni podkopy pod nasze najdroższe chrześcijańskie i katolickie zasady, stara się też rozprzęgnąć ducha narodu i zatruć jego duszę".

„Ale czyż Polacy objęli pełnem swem okiem i czy zrozumieli tę prawdę, że Królestwo Boże wszędzie, a szczególniej we wskrzeszonej Polsce gwałt cierpi? Czy wogóle u nas w to się wierzy i czy się to widzi, że w Polsce jest stan wojenny od początku jej istnienia i jest walka o najdroższe ideały Kościoła i narodu? Niestety, zdaje się jakoby tego przeświadczenia zupełnie brakło".

I ma słuszność arcypasterz ormiański, jeden z najświatlejszych naszych księży biskupów i najgorętszy wśród nich patrjota polski.

Bo rzeczywiście nad Polską unoszą się duchy, które chcą ją zradykalizować by przestała być Królestwem Bożem i Królestwem Tej, co na Jasnej Częstochowskiej Górze panuje i w wileńskiej „Ostrej Bramie" świeci.

Jakaś niepojęta, dziwna, a wielce szkodliwa senność opanowała dziś katolików i prawdziwych narodowców w Polsce. Jedni i drudzy widzą zapewne, co się dziś w Ojczyźnie naszej dzieje i widzą jak radykalizm, socjalizm, komunizm i masonerja zataczają coraz szersze kręgi — a jednak ci katolicy i narodowcy, co się za jedynie prawdziwych Polaków uważają a społeczeństwo „endekami" ich zowie nie usłuchali wezwania biskupiego i nie utworzyli z „chadecją

i z „Piastem“ jednego wspólnego katolickiego bloku wyborczego na czas wyborów i na czasy dalsze.

Mamy dwie katolickie listy wyborcze Nr. **24** i **25**, a powinna być tylko jedna lista, która byłaby i silniejszą i świadczyłaby o jedności katolików w Polsce.

Mógł się „Piast“ połączyć w jedną listę z chadecją (Nr. 25) — to powinna była i endecja do tego „Bloku katolicko-polskiego“ przystąpić na całym obszarze ziem polskich, a nie tylko w niektórych okręgach.

Niepiękne jest to rozbicie obozu katolickiego, głównie podobno z winy endecji powstałe, ale gorszem jest i wprost ohydnem postępowanie tak zwanej „Prawicy Narodowej“, czyli tych naszych ziemian, którzy idą na pasku krakowskich masonów z pod znaku stańczykowskiego „Czasu“.

Panowie ci, uważający się za katolików, związali się z „Bezpartyjnym Blokiem współpracy z rządem“, chociaż dobrze wiedzą, że na liście tego bloku (Nr. **1**) znajdują się **żydzi i jawni wrogowie Kościoła.**

Jeszcze boleśniejszym a do tego i bardzo gorszącym jest fakt, iż do obozu sanacji przeszło kilku duchownych, jak: ks. prałat Londzin w Cieszynie i ks. Józef Świąder, redaktor **„Ludu Katolickiego“** w Krakowie z garstką duchownych z djecezji tarnowskiej.

Przecież ci księża chyba wiedzą, a przynajmniej wiedzieć powinni, co grozi Kościołowi w Polsce ze strony sanacji; nie tajnem też zapewne im jest, co piszą o Kościele i duchowieństwie i jaki los im zapowiadają pisma oddane sanacji, jak żydowska **„Epoka“** i bandycki **„Głos Prawdy“** — a jeżeli mimo to gardłują za sanacją i zerwali z katolickimi blokami — to takie zachowanie się tych duchownych, rozbijających społeczeństwo katolickie, jest ogromnie gorszące i nazwać je można prawdziwą „obrzydliwością spustoszenia“ w Chrystusowej owczarni.

Rozważywszy to wszystko, cośmy tu przytoczyli, musi każdy Polak trzeźwo i bezstronnie na sprawy patrzący przyznać, że powyższe objawy naszego katolickiego i politycznego życia są bardzo groźnymi znakami utraty rozumu u wielu dzisiejszych Polaków, a utrata rozumu — to zapowiedź zbliżającej się kary Bożej!

Co to jest sanacja i „Blok bezpartyjny“?

Sanatorami, „uzdrawiaczami“ nazwali się ci, którzy po buncie majowym zagarnęli przemocą władzę nad Polską w swe ręce i o tem tylko dziś myślą, by się przy tej władzy jak najdłużej utrzymać.

„Słowo Pomorskie“ tak sanację opisuje: „Polska sanacja jest właściwie zbiorowiskiem „buntujących się“ ciągle ludzi. Spiskowała, urządzała bunty, zamachy i rewolucję, a gdy zdobyła gwałtem wpływy, to natychmiast przemieniła się w absolutnego despotę.

Chce mieć pod sobą niewolników, a wszystkich innych zniszczyć „na śmierć“. Dyskusji, krytyki, wolnych przekonań, opozycji i walki ideowej nie uznaje. Pałką, groźbą, a choćby terrorem chce wychowywać(!) społeczeństwo“.

O „Bezpartyjnym“ zaś bloku współpracy z rządem tak pisze „Głos Monarchisty“ (num. 3):

„Wśród zgłoszonych list wyborczych do Sejmu figuruje między innemi lista „Bezpartyjnego bloku współpracy z rządem“.

Bezpartyjnego? Zdawałoby się, że ludzie, którzy tą listę zgłosili i którzy na niej figurują, postawili sobie za zadanie tępienie dotychczasowego partyjnictwa.

Niestety, hasło walki z partyjnictwem użyte przez ludzi z „Bezpartyjnego Komitetu współpracy z rządem“ jest tylko sprytnym manewrem, obliczonym na złapanie głosów szerokich mas ludowych.

Dlaczego? Dlatego przedewszystkiem, że lista „Bezpartyjnego Komitetu“ składa się z samych zacietrzewionych partyjników, którzy pod płaszczykiem bezpartyjności chcą uzyskać mandaty poselskie.

„Partja Pracy“, „Związek Naprawy Rzeczypospolitej“, „Zjednoczenie ludowe“ Bojki, trochę tępych, a niedołężnych konserwatystów, trochę ludzi powyrywanych z „Wyzwolenia“ i z obozu socjalistów, wszystko to nie mając programu, ani wyborców, zebrało się do kupy i wywiesiło hasło do walki z partyjnictwem.

Zwalczają oni dotychczasowe partje polityczne, zwalczają przedewszystkiem endecję i „Piasta“. Po co?

By w przyszłości zająć ich miejsce, by jednem słowem, stworzyć partyjnictwo w nowej szacie — — ale nie lepszej“. — Tyle „Głos Monarchisty“.

Krakowski „Głos Narodu“ pisze, że główną rolę w tym rzekomo bezpartyjnym bloku odgrywa „Partja Pracy“, która wyszła przed kilku laty z „Wyzwolenia“, a której organem jest warszawski dziennik „Epoka“, redagowana przez żydów, a znana z częstych wystąpień przeciw Kościołowi — i z popierania sekciarstwa w Polsce.

Ciekawa, a raczej nietyle ciekawa — pisze dalej „Głos Narodu“ — ile dziwaczna i nie wiele mówiąca jest deklaracja, czyli program przedwyborczy „Bezpartyjnego Bloku“ sanacyjnego.

Deklaracja ta zaczyna się krytyką czasów przedmajowych. Dużo w niej mowy o „partyjnictwie“, o „sejmowładztwie“ i zapowiedzi wzmocnienia władzy Prezydenta.

Hasło to nie nowe. Wysunęli je dawno przedtem ci, których „bezpartyjni“ tak zaciekle zwalczają i właśnie Sejm potępiany przez „bezpartyjników“ począł to hasło urzeczywistniać, dając p. Prezydentowi różne pełnomocnictwa do wydawania licznych, znanych nam dekretów.

Jak jednak daleko ma iść ta władza Prezydenta, jak ten nowy ustrój ma gwarantować „sprawność w rządzeniu“, tego deklaracja „bloku bezpartyjnego“ nie wyjaśnia.

Dalej czytamy: „Pragniemy, by przyszli posłowie zwrócili szczególną uwagę na zagadnienia gospodarcze naszego państwa, dążyli do wzmożenia produkcji krajowej i podniesienia zdolności wytwórczej na wszystkich polach pracy polskiej“.

Panowie „bezpartyjnicy“! Ależ te same gospodarcze dążenia znajdują się w deklaracjach tak „Komitetu Katolicko-Narodowego“, jako i „Polskiego Bloku Katolickiego“. Nic tedy nowego nie powiedzieliście! Dlatego słusznie „Głos Narodu“ nazywa waszą „bezpartyjną“ deklarację przedwyborczą „niewyjaśniającem wyjaśnieniem“!

Jedynem hasłem realnem „Bloku bezpartyjnego“ — pisze „Gazeta Warszawska“ (Nr. 21) — to „współpraca z rządem“. Wszystko inne, to puste i beztreściwe frazesy, tyle warte, co mierzwa słomy, a skoro ludzie ci nie umieją powiedzieć w jakim kierunku współpracować będą, to jasnem jest, że nie będzie to „współpraca“, lecz... wykonywanie rozkazów.

Zagadnienie takie, jak: zmiana ordynacji wyborczej, stosunek państwa do Kościoła, wychowanie religijne w szkołach, nierozerwalność małżeństwa, — wszystko to pominięte jest milczeniem.

Socjalistyczna „Pobudka“, redagowana przez b. posła Daszyńskiego, wyjaśniając dlaczego „bezpartyjnicy“ nie mają wyraźnego programu, twierdzi, że im to wszystko niepotrzebne, gdyż wystarczy im w przyszłym Sejmie wykrzyknąć: „Niech żyje Józef Piłsudski“! Reszta zrobi się sama, to jest zrobi to rozkaz, czy życzenie marszałka.

Wszystka władza marszałkowi Piłsudskiemu! Cały polski rozum stanu u marszałka Piłsudskiego! Cały najwyższy patrjotyzm w marszałku Piłsudskim!

Wszystkiem więc dla „bezpartyjników“ jest Piłsudski. A oni czemże są, pyta się „Pobudka“?

Oni są **„zerami“** i **„nicościami“**, bo sami właściwie niczego określonego nie mogą i nie śmią żądać, a wszystko, wszystko zostawiają do myślenia jednemu człowiekowi“, (t. j. Piłsudskiemu).

I pomyśleć, takie „zera“ i „nicości“ chcą być kierownikami narodu!! — Biednaś Ty Polsko! — Bardzo biedna!!

Na czem monarchiści
chcą oprzeć przyszłość Polski.

„Głos Monarchisty“ (Nr. 47 r. z.), zastanawia się, czy istotnie tak jest, jak ludzie między sobą mówią, że nareszcie mamy porządek, bo marszałek rządzi, wziął Sejm za łeb i dusi partje.

Rozważmy rzecz spokojnie — pisze dalej „Głos Monarchisty“ i zastanówmy się, jaką zmianę przyniósł przewrót majowy?

Faktycznie oddał władzę nad krajem w ręce Piłsudskiego i formalnie wprowadził Polskę w okres przejściowej niepewności ustrojowej.

Mamy dyktaturę, która potrwa tak długo, jak długo trwać będzie marszałek. Z chwilą skończenia się marszałka, Polska stanie przed niepewnością jutra.

A co dalej?

Albo trzeba będzie wrócić do bagienka partyjnego, albo przeżyjemy nowy zamach stanu, zrobiony przez kogoś, który może okazać się takim, jakim jest marszałek, albo też może to być człowiek, który Polskę do reszty zaprzepaści.

Zawsze twierdziliśmy, że dyktatura jest ustrojem, który na dłuższą metę okazać się musi zawodnym. To też przyszłości Polski na dyktaturze budować nie można.

Nie wiele też warte pocieszanie się, że marszałek dokona po wyborach w nowym Sejmie zmiany Konstytucji, tak, by zapewnić Polsce silny rząd w osobie Prezydenta, któryby był wybierany nie przez Zgromadzenie narodowe (Sejm i Senat p. r.), lecz przez cały naród.

Taki prezydent miałby w swych rękach całą władzę wykonawczą; on mianowałby ministrów, przed nim, nie przed Sejmem odpowiedzialnych, jak to jest w Ameryce.

I taki jednak prezydent nie podoba się „Głosowi Monarchisty“, bo w Ameryce prezydent jest manekinem w rękach kapitalistów.

Gdyby w Polsce wybierał prezydenta cały naród większością jednego głosu, to silny prezydent wybrany przez prawicę, gnębiłby w myśl jej rozkazów, partje lewicowe. I odwrotnie, prezy-

dent lewicowy czyniłby to samo względem swoich wrogów z prawicy.

A coby się stało, gdyby kiedy i żydzi na spółkę z innemi mniejszościami narodowemi, z komunistami i innymi warchołami uzyskali przy wyborze prezydenta w rozbiciu partyjnem większość i jakiegoś żyda lub Niemca na fotelu prezydenta osadzili?

Taki prezydent, uposażony w silną władzę, rychłoby z Polską skończył i oddał ją na pastwę bolszewizmowi.

Nie prezydenta więc, choćby z najsilniejszą władzą potrzeba Polsce, ale potrzebny jej jest rząd silny, sprawiedliwy i t r w a ł y.

Taki zaś rząd możliwy jest, jak twierdzi „Głos Monarchisty" tylko w m o n a r c h j i, bo tylko w monarchji, władza najwyższa to jest król, jest niezależnym od nikogo, a kierując się dobrem państwa, może sprawować rządy silnie, sprawiedliwie i przez dynastję rodzinną trwale.

— — — — — — — — —

Przytoczyliśmy tu prawie dosłownie wywody organu naszych monarchistów, a Szan. Czytelnicy niech je zestawią ze swymi poglądami i sami orzekną — czy mają one rację — czy nie.

Lamenty konserwatystów.

„Dzień Polski", organ naszych zachowawców, którzy połączyli się z sanacją i popierają listę „Bezpartyjnego Bloku" (Nr. 1), tak pisze:

„Listy kandydatów do Sejmu zostały ogłoszone. Na listach „Bloku współpracy z rządem", figuguje pewna ilość zachowawców, ilość niewątpliwie za mała w stosunku do wysiłków, na które zachowawcy zdobyć się musieli dla poparcia kampanji wyborczej.

I z tego powodu odzywają się z grona naszych zwolenników liczne głosy niezadowolenia i krytyki odnośnie do tych, którzy pertraktacje w imieniu zachowawców prowadzili i zgłosili przystąpienie do bloku rządowego.

Słychać zarzuty, że dali się wywieść w pole (bezwątpienia) — i że zawarli układ dla ziemian niekorzystny, że w innym układzie mogliby uzyskać większą ilość i pewniejszych miejsc".

Jeszcze żałośliwiej, prawie rozpaczliwie, zapatruje się na obecną sytuację przedwyborczą, na wsi zwłaszcza, p. Hupka, ziemianin z Niwisk, powiatu Kolbuszowskiego.

Na jednym z niedawnych obiadów, jakie masońsko-stańczykowski „Czas" krakowski urządza dla swoich dobrodziejów, którzy nań łożą i dla różnych pieczeniarzy, którzy mu wierzą, tak się żalił p. Hupka:

„Listą Nr. 30 (która, jak wiadomo, jest równorzędną **z listą Nr. 1), mało kto sie zajmuje.** — Nie lepiej jest z listą Nr. 1. Po ogłoszeniu nazwisk różnych jenerałów, pułkowników, profesorów i t. d., o których dotąd nikt na wsi nie słyszał — chłopi i nie chłopi pytali jeden drugiego, czy znają tych ludzi, co to za jedni, których nazwiska nigdy nie słyszeli.

A tymczasem — stwierdza p. Hupka — p. Witos, o którym jeszcze przed miesiącem sądził, że został położony na dwie łopatki — tensam Witos rośnie, jego lista nabiera szans – i tak się obecnie stosunki zmieniły, że gdy Witos do niedawna nie mógł się pokazać na publicznem zgromadzeniu — to **dziś chłopi wyjeżdżają z banderją konną na jego spotkanie**".

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Polska rajem dla żydów.

Dwóch wybitnych żydów amerykańskich Moris D. Waldman i W. Fridman, wydali obecnie po zwiedzeniu Polski obszerną książkę pod tytułem: **„Jak żydom powodzi się w Polsce“.**

Waldman ostrzega czytelników, aby nie wierzyli bezkrytycznie wszystkiemu, co donoszą pisma o Polsce, głównie zaś o żydach, bo **obecny rząd polski** zapewnia żydom wszelkie swobody polityczne, o czem Waldman sam naocznie się przekonał. Niektórzy żydzi — pisze dalej p. Waldman — **wprost z zachwytem** odzywali się o liberalnych zarządzeniach obecnego rządu.

Zdaniem Waldmana **żydzi w Polsce jeszcze nigdy nie żyli w tak pomyślnych warunkach** swobód obywatelskich, **jak obecnie.**

Waldman sądzi, że niepotrzebna jest emigracja żydów z Polski, bo kwestja żydowska musi być rozwiązana przedewszystkiem w Polsce. Innemi słowy znaczy to, iż żydzi zamierzają zrobić z Polski drugą Palestynę, w czem dużo liczą na życzliwość obecnego rządu.

Wstrzymanie emigracji z Polski.

W dniu 8 lutego b. r. podpisane zostało w Warszawie rozporządzenie ministra „pracy i opieki społecznej“, w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych w sprawie wstrzymania emigracji z Polski.

Praktyka wykazała, że osoby emigrujące z Polski w celu poszukiwania pracy zagranicą, znajdują się tam w gorszych warunkach i położeniu, aniżeli w Polsce. albowiem mimo usilnych starań nie mogą znaleźć pracy.

Wskutek tego, wydane zostało rozporządzenie, wstrzymujące emigrację za granicę, również i dla osób, które w Polsce nie posiadają dostatecznych środków utrzymania oraz tych, którzy w kraju narażeni są na niebezpieczeństwo bezrobocia.

Dodatnia i ujemna działalność rządu marszałka Piłsudskiego.

P. Antoni Jundziłł, jeden z wybitnych ziemian polskich, przyznaje w „Warszawiance“, że rząd pomajowy zdziałał niejedno na polu gospodarczem, lecz od maja 1926 w wielu innych sprawach nic nie zrobiono.

Stosunek rządu do mniejszości narodowych (Rusinów, żydów i Niemców) jest zgoła wadliwy. Polityka wobec Kościoła katolickiego jest dwuznaczna, bo gdy z jednej strony rząd manifestuje swą cześć dla Kościoła, to równocześnie popiera tak zwany kościół narodowy.

Wykonanie konkordatu, t. j. ugody ze stolicą Apostolską utyka, a głosy zwolenników rządu w sprawach religji nie zapowiadają pomyślnej przyszłości dla Kościoła w Polsce.

Usuwanie ludzi porządnych i fachowych, uczciwie spełniających swe obowiązki z urzędów i innych dziedzin życia państwowego, a dawanie na ich miejsce z reguły radykałów, jest powrotem do stanu rzeczy, który nam dał pierwszy rząd Moraczewskiego, a z czego Polska dotąd nie może się otrząsnąć.

Pozycje ujemne rządu są zbyt poważne, kończy p. Jundziłł swe uwagi, aby zająć wobec rządu stanowisko inne, niż ściśle rzeczowe.

Węgry — królestwem!

Korespondent warszawskiej „Rzeczypospolitej“, donosi temuż dziennikowi, że w kołach wiedeńskich polityków żywo omawiana jest sprawa powołania na tron węgierski Habsburga, arcyksięcia Albrechta, syna Fryderyka (Wiszatiela).

Podobno godzą się na to: rząd włoski i angielski, a Stolica Apostolska również przychylnie odnosi się do tego projektu.

Otto, syn byłej cesarzowej Zyty, stracił na Węgrzech popularność, natomiast Albrecht potrafił sobie zjednać wielu Węgrów dla swojej kandydatury. Nawet Czesi nie bardzo się tej kandydaturze sprzeciwiają, bo Albrecht chce się zadowolić tylko koroną węgierską. natomiast Otto, miał zamiar po koronacji na Węgrzech, obwołać się cesarzem Austrji i przywrócić dawną monarchję naddunajską.

Była cesarzowa Zyta mimo to, prowadzi dalej swą akcję i wyraźnie oświadczyła, że nie zrezygnuje ze „swoich“ krajów i ludów rządzonych przed wojną przez Habsburgów

Liczba jednak zwolenników Zyty, względnie Ottona, coraz bardziej na Węgrzech maleje. Szerokie masy narodu pragną mieć swego narodowego króla, a nie cesarza Austrji.

Może już zbliża się dzień, kiedy naród węgierski zawoła donośnie: Eljen Albrecht Kiraly!

Z Niemiec.

Nowy atak na granice Polski. Stresseman, minister spraw zagranicznych Rzeszy niemieckiej udaje wielkiego wobec świata przyjaciela pokoju i często zaznacza, że Niemcy pragną żyć w pokojowych stosunkach z całym światem, a tembardziej ze swymi sąsiadami, więc i z Polską.

Trudno uwierzyć w te pokojowe zapewnienia Stressemana, gdy się weźmie na uwagę, co mówią jego najbliżsi przyjaciele i członkowie niemieckiej „Partji ludowej“ do której i Stresseman należy.

Oto jeden z tych członków, baron Rheinbaben, podsekretarz stanu, a więc zastępca Stressemana, wygłosił w parlamencie niemieckim 14. lutego b. r. mowę, w której wyraźnie zaznaczył, że granice na wschodzie, czyli od strony Polski, nie są(?) jeszcze ostatecznie uregulowane, że tu nie są jeszcze utworzone żadne prawno-traktatowe podstawy trwałego pokoju.

Wykreślenie granic od strony Polski przez traktat wersalski, nazwał baron Rheinbaben krzywdą, dlatego usunięcie tej krzywdy musi być jednym z głównych celów niemieckiej polityki przyszłości.

Innemi słowy znaczy to, że Niemcy nie spoczną, aż odbiorą Polsce to, co dawniej zrabowali — a po wojnie światowej musieli Polsce zwrócić.

Ile Niemcy wydają na wojsko? Pokojowo usposobione niemieckie pisma republikańskie wskazują na ogromną różnicę w budżecie wojskowym Rzeszy, jaka zachodzi pomiędzy armją cesarską z roku 1914, liczącą na stopie pokojowej miljon żołnierzy, a obecną armją zaciężną, liczącą (na papierze) 100 tysięcy żołnierza

Sztab dzisiejszej armji republikańskiej, tak zwanej Reichswehry, liczy 982 oficerów, podczas gdy w armji z roku 1914 wynosił tylko 619

Intendantura kosztuje 5 i pół miljona marek, w roku zaś 1912 kosztowała 4 i pół miljona. Utrzymanie artylerji kosztowało 2 i pół miljona, a dziś kosztuje 5 i pół miljona, chociaż we-

dług traktatu wersalskiego wolno Niemcom trzymać tylko artylerję polową.

Zaopatrzenie Reichswehry w broń gazową i środki ochronne przeciwgazowe kosztuje dziś blisko 3 miljony marek.

Cyfry powyższe aż nadto dosadnie wykazują, że Niemcy o pokoju nie myślą i na nowo się do wojny przygotowują, rozumie się, głównie do wojny z Polską.

Z Rosji.

Rosja bolszewicka — a przyszła wojna. Emerytowany generał wojsk polskich p. Springwald zastanawia się w „Jedności" (dwutygodniku krakowskim) nad pytaniem, czy dzisiejsza Rosja jest przygotowana do wojny, którą często światu grozi, i tak tę sprawę wyjaśnia:

Rosja sowiecka utrzymuje na stopie wojennej 1 miljon 500 tysięcy żołnierzy, co stanowi 73 procent ludności, liczącej 143 miljony.

Wydatki na wojsko wynosiły w roku zeszłym 300 miljonów rubli w złocie, czyli 14 i pół procent ogólnego budżetu państwowego.

W razie wojny Rosja sowiecka mogłaby wystawić armję złożoną z kilkunastu miljonów wyszkolonych żołnierzy, dla których jednak nie posiada ani sprzętu wojennego, ani umundurowania.

Liczba armat jest niedostateczną, wynosi bowiem 3768 dział polowych i 540 dział ciężkich, pozatem Rosja posiada 21 tysięcy 430 karabinów maszynowych, 116 czołgów i 800 aeroplanów.

Wszystkie te cyfry jednak nie są zbyt imponujące, zwłaszcza, jeśli się weźmie na uwagę rozprószenie tych wojsk na ogromnej przestrzeni i niedostatecznie rozwiniętą i źle utrzymaną sieć kolejową.

Trzeba jednak przyznać dzisiejszym władcom Rosji, że nie zrażają się żadnemi przeciwnościami, bo przeszli twardą szkołę życia jako rewolucjoniści i postawią z czasem armję na silnej i nowożytnej stopie.

Szczególną opieką otacza Rosja lotnictwo. Już w niedalekiej przyszłości flota powietrzna liczyć będzie 3000 aeroplanów, których wyrób odbywa się w bolszewickich fabrykach państwowych.

Z fabrykacją aeroplanów idzie w równej mierze wyrób gazów trujących. Chwalą się władcy Rosji, że tyle już wytworzyli gazów, iż mogą tą ilością w 12-tu godzinach wytruć cały naród, któryby się z Rosją wdał w wojnę.

Może to gruba przechwałka, w każdym razie to pewnem jest, że z chwilą, gdy wojsko sowieckie zaopatrzone będzie we wszystkie nowoczesne środki walki, może stać się dla pokoju europejskiego groźnem i niebezpiecznem.

Wątpliwem jest jednak, czy uda się Rosji w najbliższych latach wytworzyć wszystkie niezbędne techniczne środki walki i czy znajdzie dla swej armji wielomiljonowej dostateczną ilość wyższych dowódców — i takich, o których byłaby pewną, że nie użyją armji przeciw sprawie bolszewickiej.

Wiedzą o tem dzisiejsi władcy Rosji i dlatego do wojny się nie spieszą — i długo jeszcze do wojny nie będą gotowi.

Z Norwegji.

Dwunastodniowe rządy socjalistyczne w Norwegji. Norwegowie nie lubią polityki i nie znoszą walk partyjnych. Słaba partja socjalistyczna nie miała w kraju wielkiego wpływu, a znaczenie jej było bardzo małe.

Dopiero po zawarciu traktatu z sowietami, ruch socjalistyczny nabrał rozmachu, pod wpływem posłanki rządu sowieckiego p. Kołłątay, gdy ta zawitała do Oslo, stolicy Norwegji, i zaczęła rzucać obficie pieniądzmi.

Za jej też wpływem rozpadli się socjaliści na prawicę i lewicę i ta druga opowiedziała się wnet za sowietami. Gdy jednak nadeszły wybory do parlamentu, połączyła się lewica socjalistyczna z prawicą socjalistyczną i tak wspólnemi siłami zdobyli socjaliści 62 mandaty, na ogólną ilość 150.

Po wyborach, a było to z początkiem lutego b. r., przywódca socjalistów sędziwy poseł Hornsrud otrzymał od króla Hakona polecenie utworzenia rządu.

Rzecz jasna, że Hornsrud utworzył rząd socjalistyczny, pierwszy w dziejach Norwegji. Wywołało to w całym kraju wielkie niezadowolenie i przygnębienie powszechne.

Wnet zauważyć się dało, że pieniądz począł z Norwegji uciekać za granicę; wielcy przemysłowcy umieszczali swe kapitały w Londynie lub Danji.

Gdy Hornsrud uwolnił z więzienia dwóch niebezpiecznych agitatorów bolszewickich, skazanych na ciężkie roboty, spadły zaraz na giełdzie akcje różnych fabryk i towarzystw handlowych.

Hornsrud idzie dalej i zapowiada kilka razy, że Norwegja musi naśladować gospodarkę sowietów. Wtedy wódz demokratów Mowinckel zabiera w parlamencie głos i stawia wniosek wyrażający rządowi wotum nieufności.

Następuje głosowanie i rząd Hornsruda pada po dwudziestodniowych rządach! Norwegja nie chce, aby nią rządzili socjaliści, a tem mniej bolszewicy. Mądry naród!

Z kraju strasznego ucisku religijnego.

Amerykańskie dzienniki donoszą znowu, że w pierwszych dniach lutego b. r. zostało aresztowanych w mieście Meksyk, które jest stolicą Meksyku, wielu katolików.

Socjalistyczno-masoński rząd meksykański oskarża ich o złamanie praw dotyczących zgromadzeń religijnych.

We wszystkich miejscach, gdzie dokonano aresztowań, księża wedle oskarżenia, odprawiali nabożeństwa wbrew prawu, które zabrania sprawowania obowiązków religijnych duchownym.

Katolicy są nadto oskarżeni, że oprócz uczestnictwa w zakazanych nabożeństwach, pozostają w styczności z oddziałami katolickich powstańców, że zbierają pieniądze na cele powstań i wywołują rewolucję. Rząd zapowiada, że będzie dalej dokonywał aresztowań wśród katolików w odpowiedzi na działalność rewolucyjną katolików w Jalisco i sąsiednich stanach.

Oprócz mężczyzn aresztowano także wiele młodych kobiet i to z najprzedniejszych rodzin stołecznych.

Minister wojny polecił wysiedlać z okolic górzystych wszystkich Indjan, oskarżonych o sprzyjanie powstańcom katolickim i zaopatrywanie ich w żywność.

Pułkownik Fraga, dowódca garnizonu w Queretaro, nakazał zamknięcie wszystkich kościołów pod pretekstem, że kościoły służą powstańcom za miejsce schadzek, co jest bezecnem kłamstwem i oszczerstwem.

Wskutek tego prześladowania katolików, ruch powstańczy rozszerza się ciągle i zdaje się być obecnie lepiej zorganizowany niż poprzednie powstania.

Sytuacja dla rządu Callesa jest wcale poważna i ciężka. W kilku bitwach z powstańcami, poniosły wojska rządowe znaczne straty.

Rząd japoński a misje katolickie.

Stosunki między misjami katolickiemi na wyspach Marjańskich, Karolińskich i Marszałkowskich a rządem japońskim, układają się coraz pomyślniej.

Gdy misjonarze w czasie choroby i śmierci poprzedniego cesarza japońskiego zarządzili publiczne modły, wiadomość tę przyjęto w Tokio (stolicy Japonji) z wielkiem uznaniem

Niedawno generalny gubernator wspomnianych wysp, ofiarował misjonarzom na wyspach Marjańskich 7800 jen zapomogi.

Z GRODU KRAKUSA

Kraków najrozrzutniejszem miastem w Polsce.

Z „Tygodnika Handlowego“, który w połowie stycznia b. r. podał zestawienie wydatków ośmiu największych miast w Polsce, pokazuje się, że Kraków co do wydatków na administrację gminną przewyższył wszystkie większe miasta w Polsce, nie wyłączając nawet stolicy.

Na jednego mieszkańca w Krakowie przypada na rok 1928 do płacenia na wydatki gminne **86** złotych, podczas gdy w Warszawie przypada 73 zł, w Poznaniu 64 zł a we Lwowie 58 zł.

Kraków, mimo to, wcale się nie podnosi, lecz upada, wszystkie bowiem podatki gminne idą na administrację, to jest na utrzymanie niezliczonych, a wielu niepotrzebnych biur urzędniczych i na wysokie pensje dla prezydenta i wiceprezydentów.

Fachowcy podkreślają, że w Krakowie możnaby śmiało usunąć 40 procent urzędników miejskich bez najmniejszej szkody dla rozwoju miasta.

Bożnica żydowska w śródmieściu Krakowa.

Polski Rzym zażydza się coraz bardziej. Przy ulicy Szpitalnej, kilkadziesiąt zaledwie kroków od kościoła Marjackiego, tuż naprzeciw „Miejskiej Kasy Oszczędności“, zakupili żydzi starożytny dom i przerobili go na bożnicę.

Jest to najoczywistszym dowodem, że żydzi zajęli już śródmieście Krakowa i wnet wyprą katolików na przedmieścia, a sami zostaną panami dawnej stolicy Polski.

W zażydzaniu Krakowa wielką winę ponoszą sami Polacy, głównie ci, którzy domy swe żydom sprzedają.

Winien tu też wiele zarząd miasta, który nie stawia żydom żadnych przeszkód w zdobywaniu Krakowa, owszem ułatwia im tę pracę, sprzedając żydom place pod budowę.

Pamięć dzisiejszego zarządu Krakowa, otwarcie żydom sprzyjającego, zapisze się haniebnie w dziejach tego ongi katolickiego grodu polskiego.

Propaganda pornografji.

Na wystawach trzech sklepów katolickich w Rynku głównym, a mianowicie w sklepach porcelany pp. Tomaszewskiego, Ditmara i Jaworskiego, widzieć można od dłuższego już czasu figurki z masy kamiennej, czy z porcelany, przedstawiające kobiety całkiem bez ubrania.

Nie trzeba udowadniać, jaki wpływ wywierają takie figury na młodzież. Panowie kupcy wyżej wspomniani, powinni się wstydzić takiej bezwstydnej reklamy wystawowej, a śpiąca „Liga Katolicka“ powinna wpływać na władze, by te na propagandę pornografji nie pozwalały, bo od czego jest „Ligą Katolicką“?

Od Wydawnictwa!

Dawniejszych i nowych Czytelników **„Krakusa“**, którym ten 1-szy numer przesyłamy na okaz, gorąco **prosimy o życzliwe poparcie** przez **rychłe nadsyłanie przedpłaty i zachęcanie znajomych** do prenumerowania **„Krakusa“.**

Nie służymy żadnemu stronnictwu, pracujemy jedynie dla Ojczyzny i Kościoła — więc chyba możemy prosić o poparcie dla takiej pracy.

Na razie wydajemy „Krakusa“ **raz** tylko w miesiącu, bo nas na częstsze wydawanie w miesiącu nie stać, pomocy znikąd bowiem jak dotychczas nie mieliśmy, tak nie mamy jej i obecnie.

Gdyby jednak zebrała się znaczniejsza liczba prenumeratorów — to wtedy wydawalibyśmy „Krakusa“ przynajmniej dwa razy w miesiącu.

Zawiadamiamy dawniejszych Czytelników, którzy w roku zeszłym (1927) zapłacili za „Krakusa“ 6 zł, że mają u nas na ten rok (1928) **3** zł **50** gr — tym zaś, którzy uiścili w roku zeszłym **3** zł skończyła się prenumerata na tym 1-szym tegorocznym numerze.

Pierwsi mają tedy dopłacić **2** zł **50** gr do końca bieżącego roku (1928) a drudzy **4** zł **50** gr do końca bież. roku.

Wszyscy zaś **nowi** Czytelnicy płacą **2** zł za czas do końca czerwca bieżącego roku, lub **5** zł za czas do końca grudnia b. r. 1928.

TO I OWO

Długi Polski.

Według obliczeń Ministerstwa skarbu długi wewnętrzne naszego państwa wynosiły do końca października ubiegł. roku 346 miljonów 879 tysięcy 200 zł. Długi zaś zagraniczne: 3 miljardy 252 miljony 984 tysiące 747 zł.

Najgłębiej siedzimy w kieszeni rządu Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, któremu winni jesteśmy 1 miljard 558 miljonów 84 tysiące złotych, nie licząc zadłużenia w prywatnych amerykańskich instytucjach i w pożyczkach emisyjnych.

Ogólna zatem suma długów naszego państwa przekracza **3 i pół miljarda złotych.**

Urzędnicy Kasy Chorych podpalaczami.

W Rawie Ruskiej zniszczył pożar budynek Kasy Chorych, która, jak wszystkie w Polsce tego rodzaju Kasy, była w zarządzie socjalistów.

Śledztwo wykazało, że ogień podłożyło dwóch urzędników Kasy, w tym zapewne celu, aby w ogniu spaliły się księgi buchalteryjne, które jednak udało się uratować.

Żydzi nie dopuszczają chrześcijan do handlu.

W Sosnowcu zaszedł taki fakt:

Związek drobnych kupców chrześcijańskich, wynajął lokal sklepowy u niejakiego Lewka Lancmana i zapłacił z góry czynsz za pierwszy kwartał 1928 r.

Gdy 15 grudnia r. z. przedstawiciele Związku udali się do lokalu z towarami, nadbiegł tłum żydów i nie dopuścił ich do sklepu, wznosząc dzikie okrzyki i pogróżki, a nadto wybił w sklepie szyby i chciał wedrzeć się do wnętrza.

Z wielkim trudem udało się policji tłum rozpędzić, poczem lokal sklepowy został opieczętowany aż do czasu wyroku sądowego.

Krzyż na piersi żyda.

Podczas ulewy orderów, jaka spadła w Polsce z okazji ostatniego święta 11-go listopada roku zeszłego, mała kropka tego deszczu spadła, jak pisze „Pielgrzym“ pelpliński, także na klapę Mendla Maksa Rutsteina, jubilera w Warszawie. Ów Mendel Rutstein, otrzymał krzyż kawalerski orderu „Polska Odrodzona“.

W jakim stopniu Mendel Rutstein przyczynił się do odbudowy Polski,

o tem kroniki milczą, mniejsza zresztą o to, chodzi o co innego, mianowicie: insygnja orderu „Polska Odrodzona“, mają formę krzyża, zaś krzyż jest godłem Wiary Chrystusowej, godłem czczonem przez cały świat chrześcijański, a przez żydów wzgardzony i wyśmiewany.

Nasuwa się teraz pytanie, czy to nie jest cokolwiek ryzykownem, dawać do rąk żyda krzyż, który jest widomym znakiem chrześcijaństwa, tak pogardzanego i zwalczanego przez żydów? Czy żyd będzie umiał uszanować należycie to godło wiary katolickiej?

Inteligencja w sowietach wymiera.

Moskiewski tygodnik dla lekarzy, przynosi artykuł o warunkach życia i pracy lekarzy w Rosji. Dowiadujemy się z niego, że lekarze mężczyźni umierają przeciętnie w 49 roku życia, kobiety w 40 roku. Stwierdzono też wzrost samobójstw wśród lekarzy rosyjskich. W samej Moskwie w ciągu bieżącego roku zginęło śmiercią samobójczą 20 lekarzy, w tem 5 mężczyzn a 15 kobiet.

Nauczanie zawodowe w Czechosłowacji.

Czechosłowacja liczy około 14 miljonów mieszkańców. Jakże imponująco przedstawia się w tym kraju liczba młodzieży uczęszczającej do szkół specjalnych.

Oto, oprócz 27 tysięcy zapisanych na uniwersytetach (w Polsce 38 tysięcy) pobierało w Czechosłowacji w roku 1925/26 naukę w specjalnych szkołach przemysłowych 57 tysięcy 797 osób, w szkołach na kursach terminatorów 163 tysiące 148, w szkołach na kursach handlowych 31 tysięcy 889.

Nic dziwnego, że przy takiej ilości szkół zawodowych, stojących do tego na bardzo wysokim poziomie, stan gospodarczy w Czechosłowacji przedstawia się wcale dobrze i dlatego obywatelom czechosłowackim dobrze się powodzi.

Starania o powrót zakonników.

Według dzienników francuskich, nie tylko mieszkańcy departamentu Aube, ale cała prowincja Daupline domaga się uchylenia prawa z roku 1903, mocą którego wydalono stamtąd zakon Kartuzów.

Na prośbie wystosowanej do rządu i parlamentu podpisało się 100 tysięcy osób, między któremi nie brak też podpisów wielu socjalistów.

Wszystkie klasy ludności przekonane są, że prowincja wtedy dojdzie do rozkwitu, gdy wróci zakon cichych Kartuzów i danem im znów będzie spełniać dzieła miłosierdzia i służyć najdalszym okolicom chlebem i pomocą.

Prześladowanie szkół polskich w Brazylji.

Nauczycielowi Józefowi Choińskiemu w Tapara, zamknął inspektor brazylijski szkołę rzekomo z tej przyczyny, że nie uczył dzieci polskich historji Brazylji i języka portugalskiego, tudzież, że dzieci nie śpiewały narodowego hymnu brazylijskiego. Ma więc i Brazylja swoich hakatystów.

Za co karzą w Ameryce.

Włoch Angelo Gristini w Ogden, w stanie Utah, stawał temi czasy przed sądem za to, że z polecenia lekarza, popartego receptą, dawał swej żonie wino. Sędzia skazał go na grzywnę i polecił mu, aby odtąd starał się o lekarstwa bez alkoholu.

Podobny wypadek zdarzył się także w Salt Lake City. Zaciekłość prostancka na punkcie walki z alkoholem przechodzi w smieszność, a najczęściej w barbarzyństwo.

List biskupi przeciw pompatycznym pogrzebom.

Kardynał Ks. O'Connel z Bostonu wystosował do swych diecezjan list pasterski, w którym w ostry sposób występuje przeciw pompatycznym pogrzebom.

Kardynał przypomina, że w pierwszych wiekach chrześcijaństwa grzebano zmarłych skromnie, bez kwiatów, bez ozdobnych trumien, natomiast więcej się za zmarłych modlono, a to jest zmarłemu potrzebniejsze, niż wieńce i kwiaty.

Budynek na 110 pięter.

Magistrat w Nowym Jorku uchwalił wznieść budynek na 110 pięter kosztem 23 miljonów dolarów.

Osobliwy podatek.

Rząd turecki zajęty jest opracowaniem nowej ustawy, wprowadzającej osobliwy podatek. Oto obywatele państwa tureckiego będą według tej ustawy, płacili 20% dodatku do podatków normalnych, ale dopóki są zdrowi.

Dochód z tych opłat zdrowotnych użyty zostanie na budowę szpitali i laboratorjów, oraz na należyte naukowe kształcenie lekarzy tureckich.



Wydawca, nakładca i redaktor odpow.: Ks. M. Dziurzyński, Powiśle 12. — Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, pod kier. T. Zakulskiego